Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 41. Kraków, dnia 9 października 1927. Rok XVII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska"

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł. Kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz

TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego Wychodzi co niedzielę.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140.283.

Ojczyzna woła.

Nie dobre i nie pomyślnie wróżące natroje panują w Polsce. Kilkoletnie panowanie demagogji, tego *obrzydliwego systemu oszukiwania naiwnych* mas przez rozmaitych spryciarzy politycznych, przeszło przez kraj na podobieństwo olbrzymiej powodzi, która zniszczyła *miljardowe wartości gospodarcze.* Inflacja, dewaluacja, nierzetelność w zaciąganiu pożyczek państwowych i pobieraniu danin, zniszczyły prawie cały zapas pieniężny w kraju, a nadto podkopały gruntownie *zaufanie społeczeństwa* do państwa i wszystkich instytucji gospodarczych, jak banki, spółki i spółdzielnie.

Jak każda powódź mija, tak też minęła demagogja. Pozostał tylko wąski prąd wody, który z *wielką biedą obraca koło państwowe* i pozostały partje polityczne w większości podobne do błotnistych stawisk. Oderwane od głównego prądu, nie odświeżane, cuchnącymi wyziewami zatruwają powietrze. *Przerwał się jednak łącznik* między rządem państwa, a społeczeństwem, rząd spoczął na podstawie nieokreślonej, powiedzmy nienaturalnej, wszystko owiane jest mgłą, poza którą kryje się *tajemnica przyszłości.* Jest to stan w wysokim stopniu denerwujący i męczący. Nieufność podsycana plotką rośnie.

Rząd od czasu do czasu ogłasza pocieszające cyfry o wzmacnianiu się *gospodarczej podstawy państwa.* Jest to bardzo ważny, ale niestety jedyny dotąd jego silny atut, przez który apeluje do społeczeństwa o zaufanie. Pozatem, jak dotąd, nie umie nawiązać węzła jednoczącego go z twórczemi siłami społeczeństwa. Ten stan *wyzyskują jego wrogowie,* a także rzekomi przyjaciele, jak Stapiński, Bryl i inni, którzy podszywając się pod firmę rządu, bałamucą w dalszym ciągu masy ludowe, dyskredytując *czynniki rządowe* wobec poważnych odłamów społeczeństwa, domagających się całkiem słusznie, by rząd opierał się na partjach poważnych.

To wszystko składa się na to, że myśl państwowa, jako natchnienie twórcze życia politycznego w społeczeństwie, choruje i gorączkuje. Rząd jest zą słabym na to, by społeczeństwu przywró-

cie *zdrowie polityczne*. Nie można go za to winić. Zdaje się bowiem, że niema na świecie rządu, któryby to potrafił przeprowadzić. Prędzej od niego można się spodziewać mądrej dyktatury, aniżeli stworzenia mocnej i szerokiej podstawy demokratycznej. Dyktatura jednak, to rzecz chwiejna i nietrwała, jak nietrwałą jest w społeczeństwie jednostka, choćby najsilniejsza i najwybitniejsza.

Dobrze się stało, że partje przeżarte demagogją słabną i konają. Nie dobrze jednak, że w społeczeństwie niema partyj, któreby były *wykładnikami zdrowej myśli politycznej* w społeczeństwie. Jest to stan zły, który nie zapowiada nic dobrego na przyszłość. Dlatego też my katolicko-ludowi nie przestajemy nawoływać czynniki katolickie do podjęcia szerokiej akcji w kierunku stworzenia potężnej partji, *ale czysto katolickiej*, bez podejrzanej pomocy „Piasta“ i endecji, bo taka pomoc z pewnością w zarodku podkopałaby zaufanie do nas.

Bezczynność katolików w polityce jest w obecnym czasie conajmniej dziwną. Gdy demagogja była przemożną i wszystko niszczyła, gdy wszelki wysiłek katolicki był z góry skazany przynajmniej na razie an przegraną, katolicka myśl polityczna miała wielu zapalonych zwolenników i współpracowników. — Dziś natomiast gdy *wszystko jest do zrobienia i wygrania*, wyczuwać się daje pewne zniechęcenie, a przynajmniej brak zapału dla wielkiej sprawy.

A przecież tak być nie powinno. Nie ma do tego najmniejszych podstaw. *Przegrała rzekoma prawica z Piastem, nie katloicy*, których pogląd dyktujący nieufność do Piasta i endeków okazał się *całkowicie uzasadnionym*.

Wierzymy, że jest to okres przejściowy, wywołany gwałtownemi zmianami politycznemi. Niewątpimy, że wkrótce obok zastępów katolicko-ludowych, łącznie z nimi, staną do boju *o lepszą przyszłość naszej Ojczyzny* mnogie szeregi szczerych wyznawców *katolickiej Polski* ze wszystkich warstw społecznych. Zmusi do tego katolików sam bieg wypadków, który coraz natarczywiej domaga się szerokiej akcji katolickiej.

Ks. Józef Świąder.



AKCJA NIEDOWARZONYCH LUDZI.

Niedawno pokazały się ulotki anonimowe pt. „Prawda o jen. Zagórskim“, zawierające horrendalne historje na temat jego zniknięcia. Otrzymawszy taką ulotkę odrazu oceniliśmy ją należycie.

Niektóre gazety donoszą, że policja państwowa rzekomo wykryła źródło fabrykacji tych ulotek, wykonywała je grupa słuchaczy politechniki lwowskiej, należących do „młodych z Obozu Wielkiej Polski“, która schodziła się codziennie w pewnych porach dnia u niejakiej p. Janiny Podlewskiej, ulica Zimorowicza L. 5, gdzie przeprowadzono rewizję, która wydała rzekomo rezultaty. Znaleziono tajną drukarnię, w której drukowano na szapirografie głośną ulotkę; kilka tysięcy gotowych ulotek i zaadresowanych kopert było już gotowych do wysyłki.

Najbliższe dnie wyjaśnią nam tę sprawę.

ZWOŁANIE SEJMU ŚLĄSKIEGO.

„Monitor Polski“ z dnia 27 września b. r. ogłasza następujące rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej dotyczące zwołania Sejmu śląskiego, na sesję zwyczajną, a które brzmi:

Na podstawie art. 21 ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 roku, zawierającej statut organiczny województwa śląskiego, zwołuję z dniem 30 września b. r. Sejm Śląski na Sesję zwyczajną. — Warszawa 26 września 1927. Prezydent Rzeczypospolitej: I. Mościcki — Prezes Rady Ministrów: J. Piłsudski.

JESZCZE NA TEMAT UCHWAŁY SEJMU O DEKRECIE PRASOWYM.

Jak wiadomo, i jak to podaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma Sejm nasz powziął uchwałę, uchylającą dekret prasowy, wobec czego zwolennicy Sejmu są zdania, że dekret ten po powzięciu uchwały przestał obowiązywać. — Rząd zaś stoi na stanowisku, że dekret Prezydenta może zostać uchylony tylko drogą ustawy, a nie uchwały, dla tego stosuje postanowienia dekretu prasowego i nadal. I jedna i druga strona przytacza na poparcie swego poglądu argumenta (dowody, środki przekonywujące). Dlatego jeden znajpoważniejszych prawników prof. Dr. Estreicher wskazuje na to, że u nas brak Trybunału Konstytucyjnego, któryby stał na straży ścisłej interpretacji konstytucji. Albowiem tego rodzaju rozbieżność w pojmowaniu zasad konstytucyjnych zachodzi wówczas, jeżeli władza wykonawcza przechodzi w dyktaturę, a ciało ustawodawcze (Sejm) jeżeli popadł w ręce stronnictw politycznych uchwała zbyt łatwo ustawy pożądane dla klik partyjnych.

I w takim wypadku powinien istnieć Trybunał Konstytucyjny, któryby był powołany do czuwania nad tem, jak ustawy konstytucyjne tłumaczyć należy.



Witaj nam, witaj miły Gospodynie.

W stare mury Wawelu wstąpił dnia 1 października b. r., witany radośnie przez lud i władze, pierwszy obywatel, pierwszy gospodarz i przedstawiciel Polski, p. Prezydent Mościcki.

Sto kilkadziesiąt lat prastary ten zamek nie witał takiego gościa.
Sto kilkadziesiąt lat żył tylko tradycją grobów i wspomnieniami wspaniałej przeszłości.

Dopiero teraz nawiązała się nić tradycji z żywą teraźniejszością.

Wawel ożył.

Uderzył „Zygmunt" już nie w ton pogrzebowy, ale radosnym dźwiękiem powitania.

Głosem, którym ongiś oznajmiał królów, powitał wstępującego w te progi wprawdzie nie koronowanego, ale idącego w majestacie chwały i potęgi Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta.

Pierwsze kroki skierował p. Prezydent do katedry, gdzie po modłach przemówił doń J. E. Książę Metropolita Adam Sapieha. Mowę swoją zakończył On następującym zwrotem:

„Skierowanie Twych kroków Panie Prezydencie przedewszystkiem do tej katedry jest nauką dla całego narodu poszanowania przeszłości, uznania, że te wielkie ideały i dziś muszą nami kierować. Składając hołd Majestatowi Rzeczypospolitej, którą Pan, Panie Prezydencie reprezentujesz, zasyłam gorące prośby do Pana Zastępów, by raczył narodowi naszemu błogosławić i kierować jego krokami, by był godny chwały ojców i nie zmarnował dziedzictwa mu zostawionego".

Po zwiedzeniu pałacu królewskiego, po pobycie w Akademji Umiejętności, podczas obiadu w Starym Teatrze przemówił p. Prezydent. W mowie swej zwrócił się On do Obywateli z następującym apelem:

„Jeśli więc o „żądanie" chodzi, to od Was, obywatele Krakowa, Polska ma prawo wymagać, byście do zapału, energji, wytrwałości wszystkich obywateli, dodali więcej niż inni dojrzałości i pokoju i równowagi, która w szybkim obecnym rozwoju życia Polski potrzebna jest jako czynnik zapewniający trwałość budowy".

Na drugi dzień zwiedził dostojny Gość katedrę, kościół Marjacki, Skałkę, Zbór Ewangelicki i starą historyczną bóżnicę na Kaźmierzu.

Następnie na Błoniach przyjął hołd dzieci i młodzieży, po którym odbyła się rewja wojskowa.

W „Oleandrach", gdzie witali Go legjoniści, wystąpił z pośród zebranych góral z Zakopanego Franek Galica, odziany w malowniczy strój góralski i imieniem legjonistów Podhala wręczył Prezydentowi na pamiątkę starodawną ciupagę z żelaznem ostrzem. „Ohwiarujemy Ci, Panie Prezydencie — mówił Franek Galica — te starodawnom ciupaske, kiebyś ino tym grubsym końcem proł wrogów obcych, a tym cieńsym swoik"! Prezydent z wielkim zadowoleniem przyjął dar górali i podziękował zań serdecznie, mówiąc z uśmiechem: „Jak zajdzie potrzeba, skorzystam z tej rady"!

W niedzielę, o 8 rano wyjechał p. Prezydent do Katowic.

Długo, w pamięci „drugiej stolicy Polski" zostanie wspomnienie tej gościny dostojnika, będącego symbolem naszej jedności, której nie zdoła rozerwać żadna wewnętrzna niesnaska, ani chwilowy rozdźwięk.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK Ś. P. KARDYNAŁA LECHÓDOWSKIEGO DO POZNANIA.

Poznańskie i pomorskie czasopisma podają, że przewiezienie zwłok ś. p. kard. Ledóchowskiego z dworca do katedry było potężną manifestacją katolickich uczuć ludności, która wzięła w pogrzebie udział w liczbie kilkunastu tysięcy osób. Domy były bogato ozdobione flagami o barwach narodowych. Wzdłuż ulic ustawiły się w szpalerach organizacje i stowarzyszenia oraz młodzież szkolna. Równocześnie w salach, na peronie dworca, przybranego zielenią i flagami zebrało się liczne duchowieństwo z biskupami Łukomskim, Przeździeckim, Laubitzem i Radońskim na czele, rodzina śp. kardynała Lechódowskiego, przedstawiciele władz rządowych i samorządowych oraz wojskowości, rektor Uniwersytetu Poznańskiego, konsulowie francuski i czechosłowacki oraz kompanja honorowa z orkiestrą.

O godz. 6.30 wieczorem zajechał na peron przy dźwiękach marsza żałobnego wagon ze zwłokami śp. kardynała, przybrany zielenią i insygniami kardynalskiemi. Po otwarciu wagonu wyniesiono trumnę i złożono ją na rydwanie żałobnym, zaprzężonym w trzy pary karych koni. Równocześnie chór katedralny odśpiewał „Beati Mortui". Na czele konduktu postępowała orkiestra 15 pułku ułanów, oraz dwa szwadrony kawalerji, dalej młodzież szkolna, stowarzyszenia i organizacja ze sztandarami, bractwa zakonne, duchowieństwo świeckie, a wreszcie prowadzący kondukt ks. biskup Łukomski w otoczeniu trzech innych biskupów i grona kanoników. Tuż za trumną niesiono wieńce. Za rydwanem kroczyły delegacje szeregu stowarzyszeń oraz kawalerowie maltańscy i szambelanowie papiescy, rodzina śp. kardynała Lechódowskiego, przedstawiciele władz i t. d. Kondukt zamykała kompanja honorowa piechoty.

Około godz. 9 wiecz., kondukt zbliżył się do katedry. Wśród bicia dzwonów wniesiono trumnę do presbiterjum i złożono ją na katafalku, otoczonym krzewami. Po odśpiewaniu pieśni i po zakończeniu ceremonji żałobnych liczne rzesze publiczności przeszły przed trumną.

SPRAWA PRZERACHOWANIA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH.

Według informacyj, zaciągniętych w Urzędzie pożyczek państwowych w Warszawie zgłoszono do przerachowania 160.000 podań. Ze względu na nowelizację ustawy o przerachowaniu tychże pożyczek, dopiero od listopada ubiegłego roku zaczęto załatwiać podania. Dotąd załatwiono około 60.000 podań, resztę ma się załatwić w ciągu jednego roku. Załatwienie następuje z kolejności zgłoszonych podań. Utrudnienie i zwłokę wywołuje brak załączników, których petenci nie nadsyłają mimo wezwania ich przez Urząd pożyczek państwowych. Termin zgłoszeń o wyższe przerachowanie upłynął z końcem czerwca b. r.

ZJAZD KONSERWATYSTÓW W DZIKOWIE.

Przed kilkunastu dniami odbył się w Dzikowie u hr. Zdzisława Tarnowskiego zjazd Konserwatystów, który oprócz towarzyskiego zebrania miał na celu omówienie przez członków sytuacji politycznej, widocznie celem ustalenia linji, po której ma pójść akcja działalności politycznej stronnictw zachowawczych. Udział w tem zebraniu wziął pułk. Sławek, z Prezydjum Rady ministrów.

Na temat rozmów krążą w prasie rozmaite pogłoski, przedstawiające przebieg zjazdu na swój partyjno - polityczny sposób. Na ostatku i w naszem piśmie zamieszczono w dzisiejszym numerze krótki pogląd na linję polityczną zachowawczych kół, po których ona pójść powinna, by nie zaszkodzić ludowi wiejskiemu, z którym łączy ich wiele wspólnych celów i zagadnień. — Ruch ten według naszego zdania będzie o tyle pożytecznym dla Polski, o ile pójdzie właściwym mu torem i nie powtórzy staroczlacheckich błędów. W Polsce dla pracowników mądrych i ochotnych nigdy miejsca nie brak; byle tylko była to praca szczera a nie prywata.

Jak odzyskać Kresy dla wiary katol.?

Po powrocie cudownego obrazu Matki Boskiej Kodeńskiej na dawne unickie Podlasie, dziwne myśli cisną się mimowoli do głowy. Przypominają się te czasy z przed 50 lat, kiedy to resztki opornych unitów z bohaterstwem i męczeństwem opierały się przemocy moskiewskiej i zawzięcie broniły swej wiary i narodowości. Męczeństwo tych ludzi porównać można tylko z męczeństwem pierwszych chrześcijan, tortury bowiem zadawane unitom polskim na Podlasiu i Chełmszczyźnie były tak straszne, że wydają się nieprawdopodobne w 19 wieku, cywilizowanej Europie i chrześcijańskiem państwie rosyjskiem. Niktby dzisiaj nie chciał wierzyć, że 50 lat temu, a więc tak jeszcze niedawno tępiono unję w ten sposób, jak zamykaniem księży w chlewach, biciem nahajami starców, kobiet i dzieci, wyrywaniem gwałtem z rąk matek nowonarodzonych dzieci przez sałdatów celem ochrzczenia ich w cerkwi prawosławnej, nakazywaniem zgartywania rękami śniegu po polach, jak dalej wypędzanie wsi opornych do gubernji

rosyjskich i na Sybir, jak wreszcie strzelaniem do opornych, broniących swych kościółków przed prawosławną profanacją.

Ale lud unicki bronił nie tylko wiary swej katolickiej, ale ponadto szczerze był przywiązany do swej narodowości. Nie oddzielił on jednego od drugiego i jak żarliwymi byli katolikami, tak też czuli się gorącymi Polakami i uważali, że gdy pozbędą się jednego, stracą i to drugie. Dlatego też nie godzili się na żadne zmiany i nowości w swoich obrzędach, a przedewszystkiem nie dali sobie wydrzeć polskiego języka w modlitwach i śpiewach, jak również polskich kazań. Można powiedzieć, że polski język w modlitwach i śpiewach jakby dziwnie hartował i urabiał serca unitów i przywiązanie do ich wiary. Wystarczy przypomnieć dla zrozumienia znaczenia języka polskiego dla unji, że na wschód od Burgu we województwie wołyńskiem i wileńskiem, gdzie rządowi rosyjskiemu udało się usunąć język polski z kazań i śpiewów kościelnych, tam szybko poszło za tem przemiana Unji na prawosławie.

Najdłużej zachowała się i broniła Unja na Podlasiu i Chełmszczyźnie, gdzie unici bronili zarówno nieugjęcie wiary, jak i języka, opierając się nawet i wywożąc ze wsi księży, z Galicji, przeważnie, następnie apostołów, wprowadzających kazania w języku ruskim. Tam też najdłużej panował duch prawdziwej wiary, jakiego nie spotykamy w obecnych czasach.

Podlasie i Chełmszczyzna, a także i całe kresy polskie, były tak długo polskie duchowo, jak długo były unickie i naodwrót, tak długo unickie, jak długo panował w ludzie unickim zarazem duch polski. Gdy znikło jedno, wiara unicka, zniesiona ukazem z 1839 (wszędzie poza Królestwem kongresowem), znikł też zarazem polski duch i polski charakter ludu naszych kresów wschodnich. Widzimy to obecnie we wschodniej części naszego państwa, ziemiach byłego zaboru rosyjskiego. Województwa wołyńskie, poleskie i nowogródzkie przestały być dzisiaj duchowo polskie, ciążą ku Rosji prawosławnej, takiej czy innej, a nawet lud prawosławny na Chełmszczyźnie i Podlasiu ongiś unicki i szczerze polski, dziś jako prawosławny jest zarazem obcym dla Polski. Drobnych wyjątków prawosławnych Polaków, a nawet całych wsi prawosławnych, mówiących po polsku, nie można tu brać pod uwagę i nie zmienią one tego faktu, że tylko Unja zabezpieczy nasze Kresy przed ewentualnem odpadnięciem w przyszłości. Mówiąc o Unji mamy na myśli dawną polską Unję, gwałtem zniesioną przez rząd rosyjski, z polskimi kazaniami i śpiewami i z organami w cerkwiach unickich, które je zupełnie prawie upodobniały do kościołów. Tylko taka Unja dawała ludowi unickiemu ten niebywały hart i wiarę aż do męczeństwa i na odwrót, tylko taka Unja zapewniała Polsce przynależność i miłość tego ludu. Mieliśmy tego dowód także na ludzie grecko- kat. w Małopolsce Wschodniej w czasie inwazji rosyjskiej.

Jeżeli zatem myślimy poważnie, i z troską o przyszłości naszych Kresów, mających dzisiaj tak bardzo antypolski charakter, to musimy sobie uprzytomnić tę jedną prawdę, że tylko wskrzeszenie dawnej polskiej Unji z jej charakterem przed zniesieniem jedynie zdolne jest powrócić temu ludowi prawdziwą wiarę, a zarazem przywrócić Polsce jej zabłąkane dzieci. — Z takiem zadaniem i taką misją powinna była Polska wrócić na tę ziemię w 1919 roku, ogłaszając wskrzeszenie Unji, tego jednak nie uczyniła na własną i ludu tego, oraz wiary katolickiej niepowetowaną szkodę.

Katolicyzm na Kresach może powstać tylko ze wskrzeszeniem dawnej Unji polskiej, inny nigdy nie zdobędzie ludu kresowego.

Szkoda złudzeń i trudów misjonarzy, niosących na Kresy prawdziwą wiarę, szkoda także czasu i dobrej okazji, gdy Kresy te należą do Polski. Dla dobra wiary św. katolickiej a zarazem dla dobra Polski, Unja polska i tylko z dawnym charakterem polskim powinna i musi tam być wskrzeszona, a pierwszym krokiem do tego winno być skrzeszenie polsko-unickiego biskupstwa w Chełmie. Ten jeden krok na drodze propagandy Unji zdolen jest w krótkim czasie odzyskać Kresy dla prawdziwej wiary i Polski.

Dlatego powtarzamy: Polska Unja musi być wskrzeszona!

Unita.

Z powodu braku miejsca, dalszy ciąg noweli p. t. „Wielkanoc" ukaże się w następnym numerze.

KOMUNIKAT SEKRETARJATU GENERALNEGO S. K. L.

W wykonaniu uchwały Powiatowego Zarządu S. K. L. w Tarnowie z dnia 23 września b. r. odbędzie się w dniu 14 października b. r. w Sali Gwiazdy w Tarnowie wiec publiczny Stronnictwa Katolicko Ludowego, na który zaprasza się Członków i Sympatyków naszego Stronnictwa.

Wydawnictwa nadesłane.

Ukazał się Nr. 2—3 (podwójny) „Biuletynu Politycznego", kwartalnika, poświęconego działalności stronnictw i związków politycznych w Polsce. Stron 740 i 124 ilustracje. Cena 18 zł. Adres redakcji: Warszawa, ul. Próżna 14, m. 3.

Pożyteczne to wydawnictwo zaczęło wychodzić w roku ubiegłym pod redakcją Alicji Bełcikowskiej, autorki szeregu wydawnictw z dziedziny ruchu politycznego w Polsce. „Biuletyn Polityczny" jest dalszym ciągiem książki tejże autorki p. t. „Stronnictwa i Związki Polityczne

w Polsce", która to książka nie traci w ten sposób na aktualności.

Nr. 2—3 „Biuletynu Politycznego", objętości 740 stron druku, wydany strannie i na dobrym papierze, — (nakład Drukarni Krajowej w Warszawie), zawiera, między innemi, portrety P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Prezesa i Wiceprezesa Rady Ministrów, członków rządu i przedstawicieli najwyższych władz administracyjnych, oraz przeszło 100 podobizn wybitnych posłów, senatorów, polityków i dziennikarzy.



„Stojałowczyk", naczelny organ Związku „Chrześc. Ludowego" tak ocenia postępowanie rządu ze Sejmem:

„Sejm czując swoje słabe oparcie o opinję, niema możności podjęcia walki z rządem, a nie chce szukać porozumienia. Walkę w obecnych warunkach mógłby tylko podjąć, składając swoje mandaty i odwołując się w ten jedyny sposób do zdania ludności. Tego uczynić się lęka — bo wie, że nikt za ten Sejm głowy nie nadstawi. A uczciwej współpracy z rządem i narodem ogromna większość partyjnych stronnictw nie chce".

Podobne stanowisko zajmuje „Sprawa Chłopska" pisząc:

„uchwala prawica (czytaj: „Opozycja", przyp. Red.), papierowe rezolucje i nazywa to „zwycięstwem". Wedle naszego zdania daleko skuteczniejsze byłoby zwycięstwo Sejmu, gdyby owych 25 miljonów zł. na powodzian uchwalono w Sejmie i w Senacie i oddano rzeczywiście na ratunek nieszczęśliwych, gdyby uchwalono w Sejmie ustawy samorządowe, gdyby zajęto się kredytem długoterminowym dla chłopów, reformą rolną i dziesiątkami innych projektów, które spoczywają w komisjach. Wtedy ludność poczułaby, że Sejm przy końcu swego żywota coś rzeczywiście dla ludności robi. A tak zrobiono pustą demonstrację i z niej nie wyszło nic, tylko odroczenie na 30 dni.

„Wieniec i Pszczółka" w Nrze 39 drukuje „piękny" referat Zamorskiego, w którym czytamy:

„Podczas przewrotu majowego bardzo wielu ludzi, nietylko przyjaciół p. Piłsudskiego, mówiło: „Teraz wreszcie będzie silny rząd."

I mamy faktycznie silny rząd.

Silny rząd był przed wojną w Niemczech i był w Rosji. Jeden i drugi, jako rząd zaborczy prześladował polskie stronnictwa narodowe".

A więc?... i obecny również?...

Takie porównywanie świadczy tylko o partyjnem zacietrzewieniu p. Zamorskiego. Zapomina pan Zamorski, że w wolnej Polsce markę „narodową" ma nietylko to i owe stronnictwo, ale i „opluwany" przez niego rząd, o którym również Endek, poseł Głąbiński tak powiedział na zjeździe warszawskim:

„Od maja, roku zeszłego, rząd obecny ponosi odpowiedzialność za złe i dobre strony obecnej sytuacji w Polsce.

Nie wszystko w tej sytuacji jest czarne. — Bezstronnie przyznajemy, że w niektórych dziedzinach są pewne zmiany na lepsze. To nas cieszy. Aczkolwiek bowiem jest naszem głębokiem przekonaniem, że bez udziału obozu narodowego, Polski nie doprowadzi do szczęścia, to jednak cieszymy się, jeśli nawet przeciwnikom uda się zrobić coś dla Polski.

Nastąpiło pewne polepszenie stanu gospodarczego, mniej jest strajków. Możemy dojść do nadwyżki 400 miljonów w budżecie, ale ta nadwyżka pochodzi z kieszeni urzędniczej, której trzeba zwrócić to, co jej się należy. — Wobec dobrej konjunktury światowej, rząd ma obecnie możność dopełnić obietnicy. Nasz bilans handlowy się poprawia, aczkolwiek jeszcze mamy 143 miljony niedoboru. W dodatku te długie miesiące biernego bilansu dopiero teraz zaczną się odbijać na zapasie walut Banku Polskiego.

Nie można winić jedynie rządu za wzrastanie drożyzny. Drożyzna rośnie pod wpływem konjunktury gospodarczej. Odbija się tu jeszcze załamanie się złotego pod koniec rządów Grabskiego. Bezrobocie zmniejszyło się w Polsce o 70 tysięcy ludzi, aczkolwiek ta cyfra maleje w porównaniu z cyfrą 166 tysięcy ludzi, którzy musieli iść na emigrację."

Rozbieżność trochę dziwna. Jeden gani, a drugi zmuszony powiedzieć prawdę — chwali.

„Piast" w Nrze 40 powołując swoich przeciwników i rząd „Pod sąd ludu", tak pisze:

„Uważając stan obecny za niesłychanie niebezpieczny i szkodliwy dla szerokich mas ludowych, zabójczy dla państwa, przeciwstawiamy sile fizycznej, jaką rząd rozporządza, prawo zasadnicze, konstytucję, oraz troskę o całość dobro i pomyślność Rzeczypospolitej oddając gorszący spór między rządem a Izbami ustawodawczemi pod sąd ludu, wierząc, że wyrok będzie sprawiedliwy".

Lecz zapomina, czy też stara się zapomnieć, że wyrok „Sądu Ludu" już zapadł wówczas, gdy w obronie Witosa, nie podniosła się ani jedna chłopska dłoń a taka obojętność jest zarazem potępieniem.

Es.

Po zjeździe Dzikowskim.

Po odzyskaniu niepodległości widzimy, że część społeczeństwa naszego reprezentowana po prawej stronie Sejmu wysila się na rzucanie szczytnych haseł w społeczeństwo, a wstrzemięźliwość w wykonaniu ich, natomiast lewica posiada inicjatywę działania, ale nie posiada programu. W środku zaś widzimy konserwatystów, którzy zamknęli się w wieży z kości słoniowej (i z małymi wyjątkami) nie robią ani społecznie, ani politycznie nic i przestrzegają tylko pilnie swojej wyłączności.

Takie bierne zachowanie się na dłuższą metę nie może wyjść nikomu na dobre, albowiem błąd w czynie, nie przynosi tyle ujmy dobrej sławie czy to człowieka, czy to stronnictwa, czy to narodu, jak bezczynność. Dlatego też w tej bezczynności czują się konserwatyści bardzo niedobrze, i za wszelką cenę dążą do tego, ażeby zająć stanowisko odpowiedające ich kulturze.

Przed kilkunastu dniami odbył się też w tym celu Zjazd w Dzikowie u hr. Zdzisława Tarnowskiego, przy udziale pułkownika Sławka, na którem zastanawiano się nad najbliższą przyszłością naszego państwa. Konserwatyści, ustalając swój program działania powinni zapamiętać sobie słowa ś. p. Włodzimierza Tetmajera, że droga do Wielkości Polski prowadzi przez wieś.

Bliższe szczegóły ich ogólnego programu wskazał im Słowacki w słowach:

„Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy co Polską wywalczą".

„Stań się Ojcem chrzestnym dziecięcia chłopskiego opiekunem wdowie i sierotom i przyjacielem, pocieszającym rodzinę zmarłego.

„Pogardź zbytkiem, byś nie hańbił darów Bożych, ale zrób z nich sprawiedliwość rękom, które na nie pracowały".

„Ty i lud wiosek twoich niech będą jak rodzina, poświęcona prawem Bogu".

„I zdobędziesz serce sercem, i gdy czasy będą spełnione, chłop ci poda swą prawicę do budowy wielkiej Polski".

Oto program realny, program polityczny i społeczny dla naszych konserwatystów, program, polegający na utrwaleniu katolickich zasad wśród ludu. Ażeby temu zadaniu podołać, muszą konserwatyści wyzbyć się egoizmu; sposób, jaki Słowacki zaleca jest następujący:

„Ziemie obszerne robią cię egoistą, bo nie dbasz o ludzi ani o naród twój..."

...nie stawaj się panem klucza, bo się zamkniesz tym kluczem na długo w cielsku i krwi i głupocie ciężkiego szlachcica."

W myśl więc powyższych słów zadaniem konserwatystów byłoby niesienie haseł katolickich w lud, dbać o podniesienie jego poziomu duchowego i etycznego i przeprowadzenie reformy rolnej na uczciwych zasadach.

Czekanie zaś zbawienia jedynie tylko od monarchizmu — to są mrzonki. *Jan Kozicki.*



KONKORDAT LITWY Z WATYKANEM.

Między Litwą a Stolicą Apostolską został podpisany konkordat. Po podpisaniu konkordatu przez kardynała Gaspari, pełnomocnika Stolicy Apostolskiej i litewskiego premjera Woldemarasa, Papież przyjął premjera oraz pełnomocnika litewskiego przy Stolicy Apostolskiej na audjencji. —

DRUGIE TRZĘSIENIE ZIEMI NA KRYMIE.

Na półwyspie krymskim dało się odczuć ponowne trzęsienie ziemi. Mieszkańcy miejscowości nadbrzeżnych uciekają w pośpiechu na północ Wszystkie dworce kolejowe i połączenia są poprostu oblężone. Pociągi nie mogą pomieścić wszystkich uciekających. Setki domów i całe wioski zostały zupełnie zniszczone. Tysiące ludzi znalazło się bez dachu nad głową i koczują pod gołem niebem wśród deszczów.

EPIDEMJA TĘŻCA W BERLINIE.

Ilość wypadków tężca zaraźliwego wśród dzieci w Berlinie wzrosła w niedługim czasie do 95. Epidemja tężca rozszerza się nie tylko w samym Berlinie, ale i w okolicy. Dotychczas zgłoszono w Lipsku 129 wypadków, razem z okolicą zaś 183. Zmarło 20 dzieci, nadto wypadki choroby wystąpiły i w innych miastach.

BURZE W CHINACH.

W Young-Kong (w Chinach) szalał gwałtowny tajfun, któremu towarzyszył niesłychanie silny przypływ morza. Na skutek katastrofy zginęło 5 tys. osób, oraz zniszczeniu uległo 20.000 domostw i setki łodzi.

TRĄBA POWIETRZNA W DOLINIE MISSOURI

W dolinie Missouri w Ameryce szalała straszna trąba powietrzna. Szkody materjalne są olbrzymie. W samym tylko St. Louis i okolicy zarejestrowano 150 zabitych i tysiące rannych.
nych.

TERROR PRZECIWKO KATOLIKOM W MEKSYKU.

Jak donoszą z Meksyku, w stanie Jalisco wojska rządowe w walkach z katolikami pobiły 35 katolików, w tem jednego księdza. Terror trwa w dalszym ciągu. Ostatnio wyrokiem sądu 30 powstańców skazano na karę śmierci. Wśród powstańców znajdował się jeden ksiądz.

GWAŁTOWNY TAJFUN NA FILIPINACH

Donoszą z wysp Filipińskich o gwałtownym tajfunie. Nawiedzona została katastrofą wyspa Luzon, na której wszystkie miejscowości uległy doszczętnemu zniszczeniu. Około 700 ludzi zostało zabitych, cała zaś reszta ludności pozostała bez dachu nad głową. Niektóre miejscowości zostały zniszczone w tym stopniu, iż nie pozostały nawet ślady dawnych ulic. Jednocześnie w okolicach Filipin na morzu rozpętały się w wyniku wichury. Kilkanaście okrętów zatonęło.

Z Chin donoszą o ruchu bolszewickim, który zatacza coraz szersze rozmiary. Komuniści opanowali całą prowincję Czekiang. Ośrodkiem ruchu komunistycznego jest miasto Ningpo. Port Swatau, został zajęty przez powstańców komunistycznych. Ruch komunistyczny w Chinach pozostaje w ścisłej łączności z akcją bolszewików sowieckich i jest skierowany przeciwko rządowi w Nankinie, jak przeciwko mandarynom wojskowym z Hankou. Biorą w nim udział głównie włościanie.

Dalsze wiadomości donoszą, że komunistyczne oddziały rządu w Hankou, które wymaszerowały przeciwko rządowi w Nankinie, zostały pobite. Między Hankau a Nankinem toczą się rokowania w sprawie porozumienia.

PRZEDSTAWICIELE WIELKICH MOCARSTW PRZECIW UROSZCZENIOM LITWY DO WILNA. Z powodu opracowywania przez rząd litewski projektu nowej konstytucji, która ustanawia Wilno jako litewską stolicę, interwenjowali u premjera Waldemarasa przedstawiciele mocarstw zachodnich w Kownie, którzy zwrócili uwagę rządu litewskiego na niewłaściwość zamierzonego artykułu nowej konstytucji litewskiej, stwierdzającego, że Wilno jest i będzie stolicą Litwy.

KATASTROFALNE POWODZIE W SZWAJCARJI I WŁOSZECH.

W północnych Włoszech rzeki wezbrały gwałtownie tak dalece, że ruch kolejowy i drogowy został przerwany, wiele mostów woda uniosła. We wsi Davanasa podmyła woda dom, który runął, grzebiąc pod sobą 8 ludzi. W okolicy Valterina w górnem Trentino wody zatopiły kilka miasteczek. Pociąg ratowniczy spadł do rzeki, przyczem 10 kolejarzy utonęło. Wiele domów zawaliło się. Szkody materjalne są bardzo wielkie.

W Buch w Szwajcarji woda sięga do I piętra domów. Mieszkańcy chronią się na dachy. 13 osób zostało odciętych zewsząd dochodzą głosy wołające o ratunek. Wiele gmin zostało poważnie zagrożonych, 10 osób poniosło śmierć.



CO PISZE LUD

Błonie, pow. Tarnów.

W niedzielę 18 września b. r. po południu odbyło się tu obok urzędu gminnego pod gołem niebem zebranie włościan z parafji Szczepanowice, Zbylitowska Góra, a częściowo i Wojnicz, pod przewodnictwem Jana Surego naczelnika gminy Błonie, na którem poseł sejmowy dr Antoni Matakiewicz złożył sprawozdanie poselskie i wysłuchał licznie do niego o pomoc i radę zgłaszających się wyborców.

Zastępcą przewodniczącego obrano Józefa Karola Słowika, naczelnika gminy ze Szczepanowic, zaś sekretarzem Franciszka Lamota, rolnika z Koszyc Małych.

Poseł dr Matakiewicz wyjaśnił zebranym przyczyny tarć między rządem a Sejmem, powody dlaczego stronnictwo katolicko-ludowe, do którego on przynależy, mimo lekceważenia Sejmu przez Rząd, udziela temu rządowi poparcia co do konieczności państwowych, a czyni to głównie dlatego, że obawia się, iż po upadku obecnego rządu trudno byłoby sformować rząd, który potrafiłby opanować sytuację, przedstawił także wady i zasługi rządu marszałka Piłsudskiego zwalczanego głównie przez Narodową demokrację i Piasta.

Dłuższą część swego przemówienia poświęcił potrzebom rolnictwa w ogólności, a drobnego rolnictwa w szczególności, zaznacając, że klub S. K. L. popierał w Sejmie gorąco sprawy ludowe i bronił wiary świętej.

Przemówienie swoje zakończył wezwaniem do miłości, zgody i pracy, zauważając, że bez pokoju zewnętrznego i spokoju wewnętrznego nie może zaistnieć dobrobyt ludności i odbudowa warsztatów pracy, oraz wzmożenie produkcji.

Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos zastępca przewodniczącego Józef Karol Słowik, Gdowski i Jarosz z Mikołajowic, Fraciszek Słowik ze Szczepanowic, przewodniczący Jan Sury, Franciszek Lamot z Koszyc i i inni.

W szczególności rolnik i były legjonista Gdowski z Mikołajowic bronił gorąco polityki

Witosa i endeków, nazywając posłów endeckich posłami ludowymi i rzucał całą odpowiedzialność za to, co się dzieje na cały Sejm i żądał od posła, żeby powiedział co dla ludu zdziałał.

Na to akademik Jarosz z Mikołajowic stanął w obronie posła Matakiewicza podnosząc z uznaniem jego pracę i wielką uczynność dla ludu bez względu na przynależność partyjną, o ile chodzi o rzeczy słuszne i uczciwe.

Gospodarz Lamot podziękował w imieniu zgromadzonych posłowi Matakiewiczowi za przybycie do Błonia i sprawozdanie, zaś poseł Matakiewicz odpowiadając na wszelkie zarzuty i zapytania podziękował wszystkim obecnym za liczny udział w zgromadzeniu i zabieranie głosu w dyskusji, która przyczyniła się do wymiany zapatrywań do wzajemnego zrozumienia. *F. L.*

Co to znaczy Szabes — Polaki?

Brzesko (Małopolska).

Dnia 25 września odbyła się w naszem mieście uroczystość przysposobienia młodzieży. Zjechała się duża liczba młodzieży z powiatu z orkiestrą z Domosławic. Sokół brzeski wystąpił uroczyście pod wodzą prezesa *dra Cygi*. Nabożeństwo celebrował *ks. poseł dr Czuj*. Z kościoła odbył się pochód na rynek, gdzie w podniosłych słowach przemówił o obowiązkach młodzieży względem Ojczyzny mec. Cyga. Słusznie podniósł, że powiat brzeski niema stadjonu, nie ma miejsca do ćwiczeń, gdyż obszarnik Goetz, który posiada wszystkie grunty dokoła miasta, nie mógł się dotychczas zdobyć na gest, by odstąpić wojskowości kawałek ziemi na urządzenie placu ćwiczeń. W pięknej tej uroczystości wzięły udział wszystkie warstwy ludności ze starostą p. Hendrychem na czele. Nie było jednak przedstawicieli magistratu i władz skarbowych. Widocznie p. *Brzeski* burmistrz i jego przyjaciel *Bolok*, inspektor podatkowy, który tu jeszcze zagrzewa miejsce, — ci dwaj szabes - polaki — nie mogą się pogodzić z faktem, że nasze polskie uroczystości obowiązują i że władze powinny w nich brać udział. A może ci panowie obchodzą jeszcze żałobę po piastowcach? Byli lizuniami partyjnymi i są dalej żydowskiemi wujkami — aleć podobno żydkowie już z nich niezadowoleni. — Mógłby coś o tem powiedzieć choćby taki Strauber, który ogłosił bankructwo. Nie było również przedstawiciela Okocima, co także godne zapamiętania.

A także niektórzy panowie nie uważali za stosowne stawić się w czarnych ubraniach, jak na uroczystość państwową przystało. Sądzimy, że energiczny p. Starosta, nietylko zaprowadzi porządek w wyglądzie miasta, skoro tutejszy fizyk zanadto się zapatrzył w stronę starego przymierza, a sławetny magistrat, razem z całą prześwietną radą miejską wysila się tylko na sprawianie ławek w polskiej dzielnicy miasta — dla żydowskich majufesów, i nic więcej nie robi ale także przyzwyczai wszystkie odpowiednie czynniki do szanowania powagi państwa i ich własnego urzędu.

Byłby czas po 9 ciu latach odrodzenia.

P. S. Na 15 b. m. w Brzesku zapowiedział Komitet żydowski huczną zabawę a magistrat lojalnie oddaje mu na ten cel salę.

Wśród rozhasanych żydówek zobaczymy zapewne p. Burmistrza i p. Boloka. Tam ich nie było, ale tutaj będą. Życzymy im wesołej zabawy.

Okocim (pow. Brzesko).

W niedzielę 25 września odbył się tu wiec sprawozdawczy S. K. L., na który przybyli: *Ks. poseł dr Czuj* i jener. sekr. *prof. Bobrowski*

W półtoragodzinnem przemówieniu ks. poseł omówił całokształt stosunków w państwie i scharakteryzował obecne rządy.

Prof. Bobrowski omówił sprawę przyszłych wyborów.

Opozycji nie było żadnej. Kilkuset ludzi najpoważniejszych w gminie wysłuchało w skupieniu i z zajęciem zasadniczych przemówień a kilku zabierało głos w ożywionej dyskusji.

Na wniosek p. prof. Dyli uchwalono jednomyślnie pełne wotum zaufania księdzu posłowi.

WIEC P. S. K. L. W LUBELSKIEM.

Chodel, we wrześniu.

W niedzielę 18 września po nabożeństwie odbył się w mieście Chodlu (pow. lubelski) wiec zorganizowany przez koła miejscowe Polskiego Stronnictwa Katolicko Ludowego.

Na wiec przybył z Warszawy red. Marjan Częścik, który przemówił do licznie zebranej publiczności z ad hoc zaimprowizowanej trybuny na rynku miasta.

Dłuższe wywody mówcy na temat stosunków politycznych w kraju, jako też ideologji Polskiego Stronnictwa Katolicko Ludowego, zmierzającego do skupienia pod swemi sztandarami całego zdrowomyślącego ogółu społeczeństwa — by wyzwolić wreszcie naszą Ojczyznę z bagna przetargów i kombinacyj partyjnych, a oprzeć rządy na zdrowych podstawach nauki Chrystusowej — spotkały się z żywem uznaniem obecnych.

Zebrani w skupieniu ducha wysłuchali gorzkich niejednokrotnie słów prawdy, dziękując mówcy za przybycie, i prosząc o roztoczenie opieki P. S. K. L. nad tym terenem.

Interesującym się bliżej sprawami organizacyjnemi rozdano po wiecu programy i statuty Stronnictwa oraz udzielono szeregu praktycznych rad i wskazówek *P. Kłosek.*

UZUPEŁNIENIE SPRAWOZDANIA Z WIECU W DĄBROWIE.

W czasie wiecu sprawozdawczego posła ks. dra Czuja w Dąbrowie, po referacie zabrali głos i inni mowcy a mianowicie: p. Marcin Płaneta w sprawie asekuracji; p. Walenty Kot — w sprawie utworzenia kas powiatowych z pieniędzy asekuracyjnych i udzielania rolnikom pożyczek; p. Anastazy Łabuz, postawił wniosek o wotum zaufania ks. Prałatowi. Poseł ks. dr Czuj odpowiedział na wszystkie poprzednie wywody i zakończono wiec okrzykami na cześć Rzeczypospolitej, jakoteż i kierujących dostojników duchownych i świeckich

W końcu na żądanie udzielono głosu niejakiemu Zygmuntowi Wrzoskowi, który zaczął krytykować S. K. L. O ile o rzeczową krytykę zawsze nam chodzi o tyle znowu jałowa krytyka wywołuje odruch u słuchaczy, a ponieważ w tym wypadku krytyka była jałową, więc ogólnie zażądano odebranie mu głosu i zebrani nie dali mu dokończyć.

Nasz korespondent zaznacza jeszcze, że mowa ks. posła dra Czuja wywołała wielkie wrażenie Słuchacze przekonali się, że stronnictwo Katolicko ludowe jest jedno, które prowadzi uczciwą politykę ludową, a jego posłowie mają czyste ręce.



KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ PAŹDZIERNIKA.

10. Poniedziałek. *Franciszka.*
11. Wtorek. *Zenajdy.*
12. Środa. *Serafina.*
13. Czwartek. *Edwarda.*
14. Piątek. *Kaliksta.*
15. Sobota. *Jadwigi.*
16. Niedziela. *Florentyna.*

ZAKOŃCZENIE ROKU JUBILEUSZOWEGO ŚW. FRANCISZKA. W październiku b. r. kończy się rok jubileuszowy 700-ej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu.

Po całej Polsce — jak długa i szeroka — i po całym świecie katolickim rozbrzmiewało w tym roku jubileuszowym Franciszkowe hasło:

POKÓJ I DOBRO

i wszędzie, gdzie jawił się duch tego ziemskiego Serafina, zapłonęły mocniej serca miłością ku bliźnim.

Niechże na zakończenie tego jubileuszu, podczas którego tyle łask i darów spłynęło na dusze ludzkie za przyczyną Oblubieńca ludzkiej biedy, przybliżą się do Niego — wszyscy, a zatem nietylko maluczcy, których On szczególną miłością ukochał, ale także i ci, którzy na świeczniku społeczeństwa polskiego stoją, a jednak mimo całorocznego jubileuszu obcymi pozostają ideałom Franciszkowym. Duch św. Ojca Franciszka niechaj złączy wszystkie stany w tym ostatnim hołdzie, jaki złożymy na zakończenie jubileuszu Chrystusowemu Wysłannikowi!

Z okazji zakończenia roku jubileuszowego odbyło się we wszystkich kościołach Franciszkańskich (OO. Bernardynów, OO. Franciszkanów, OO. Kapucynów i OO. Reformatów)

UROCZYSTE TRIDUM

w dniach 2, 3. i 4 października b. r., rozpoczęte uroczystemi nieszporami w dniu 1 października bieżącego roku.

UŁATWIENIE W UZYSKANIU KREDYTU W PAŃSTWOWYM BANK UROLNYM. Bank Rolny opracował szereg zmian, dotyczących ułatwienia w uzyskiwaniu kredytu.

Zmiany te w dużym stopniu upraszczają obecną procedurę dla starających się o długoterminowe pożyczki amortyzacyjne w listach zastawnych na kupno gruntów, parcelacje, a zwłaszcza inwestycje rolne, oraz na spłatę uciążliwych dla gospodarstw wiejskich zobowiązań pieniężnych.

Zmiana przepisów tych zatwierdzona przez Ministerstwo Reform Rolnych, ogłoszona została w Nrze 212 „Monitora Polskiego".

POŻEGNANIE KSIĘDZA Z PARAFJI WYGODA, POW. DOLINA. Smutny był dla nas dzień 6 września 1927 r., albowiem w tym dniu ze szczerym żalem pożegnaliśmy naszego ukochanego księdza Kazimierza Terleckiego. Życzymy Mu za wszystkie trudy i poświęcanie się w naszej parafji „Bóg zapłać".

A w swoich modlitwach często zanosić będziemy prośby przed Tron Najwyższego o błogosławieństwo i obfitość łask na nowej placówce,

Wdzięczni parafjanie.

POŻAR WSI. We wsi Karpice, powiat szczuciński, spłonęło 51 zagród włościańskich ze wszystkiemi zbiorami, narzędziami rolniczemi i częściowo żywym inwentarzem. Pożar wywołany był, według prawdopodobieństwa, przez dzieci, których rodzice z okazji uroczystości poświęcenia organów w kościele w Rajgrodzie, byli nieobecni w domu. Wobec tragicznego położenia ludności całej wsi, wojewoda białostocki przekazał staroście w Grajewie doraźną pewną kwotę na pomoc pogorzelcom i zarządził rozwinięcie dalszej akcji.

PRZEPOWIEDNIE POGODY NA JESIEŃ. Październik tego roku ma być piękny, ciepły pogodny, szczególnie piękne dni będziemy mieli około 6 i około 20 października. Dużo słońca i mało opadów. Przy końcu października położenie Uranusa ostrzega jednak przed niespodziankami. W listopadzie temperatura umiarkowana, w drugiej połowie miesiąca nawet podniesienie się temperatury, deszcze i śniegi. W grudniu zimno i mróz od 1 do 15, potem ocieplenie. Boże narodzenie mroźne i śnieżne. Zima naogół ostra.

KALENDARZ ROLNIKA POLSK. NA ROK 1928. Nakładem Państwowej Fabryki Związków azotowych w Chorzowie, Spółki akcyjnej eksploatacji soli potasowych we Lwowie i Przemysłu superfosfatowego w Warszawie, wydany został Kalendarz „Rolnik Polski". Jest to zdaje się największe wydawnictwo tego rodzaju w powojennych czasach.

W 488 stronach druku rolnik znajdzie wszystko, co może być dla gospodarstwa pożyteczne.

Kalendarz Rolnika Polskiego nabyć można we wszystkich spółdzielniach rolniczo handlowych, lub też otrzymać pocztą po nadesłaniu 2 złotych pod adresem Centralne biuro porad rolnych fabryk nawozów sztucznych, Warszawa, Widok 2/27.

URLOPY DLA ŻOŁNIERZY POCHODZĄCYCH Z OKOLIC NAWIEDZIONYCH POWODZIĄ. Aby przyjść z pomocą powodzianom *małopolskim,* dla których w odbudowie gospodarstw każda para rąk gra wielką rolę, Marszałek *Piłsudski polecił udzielić urlopów od 10 dni do 4 tygodni żołnierzom, pochodzącym z okolic dotkniętych powodzią.*

Przez czas trwania urlopu żołnierze *otrzymywać będą żołd i strawne.*

Równocześnie p. minister spraw wojskowych nakazał bezwłocznie zwolnić z ćwiczeń rezerwy podchorążych, pochodzących z tych okolic. Przerwane ćwiczenia będą im zaliczone całkowicie.

POSADY PAŃSTWOWE DLA PODOFICERÓW. Ministerstwo spraw wojskowych utworzyło przy biurze personalnem komisję dla kwalifikowania wysłużonych podoficerów na otrzymywanie stanowisk w państwowej służbie cywilnej.

Podania zainteresowanych podoficerów winne być skierowywane do biura personalnego Ministerstwa spraw wojskowych.

NAPAD STADA WILKÓW NA PATROL. Patrol K. O. P. w pobliżu O r a n na Wileńszczyźnie został napadnięty przez stado wilków. Żołnierze okrążeni zostali ze wszystkich stron przez rozjuszone zwierzęta i ochronili się parokrotną salwą karabinową. Dopiero po wybiciu większej części wilków stado cofnęło się w głąb lasu.

WIELKI POŻAR WSI OD PAPIEROSA. — W ubiegłym tygodniu paliła się wieś Krupniki. Na miejsce pożaru niezwłocznie wyruszyły z Białegostoku dwie straże pożarne, pozatem kolejowa straż ogniowa ze Starosielc i ochotnicza z Bacieczek. Strażom tym udało się ogień umiejscowić. Spłonęły: 1 dom, 8 stodół ze zbożem, 5 szop, 9 chlewów; pozatem w płomieniach zginęły 1 koń i 1 krowa. Straty wynoszą około 50 tysięcy zł. — Pożar wybuchł od niedopalonego papierosa.

AMERYKA NA RZECZ POWODZIAN MAŁOPOLSKICH. Na imię p. Prezydenta Rzeczypospolitej i p. Prezydentowej Mościckiej nadesłano w ciągu ostatnich dni z Ameryki 2.950 dolarów na powodzian w Małopolsce wschodniej. Kwotę tę przekazał p. Prezydent Centralnemu Komitetowi Pomocy dla powodzian.

ŻYWY NIEBOSZCZYK W KOSTNICY. 70-letni pensjonarz domu starców w Łucku, Kiwa Sokołowski, przebywał w tamtejszym szpitalu, gdzie wydano orzeczenie, że stan jego jest beznadziejny. Istotnie po paru dniach starzec nie dawał znaku życia. Lekarz dyżurny stwierdził zgon. „Trupa" wyniesiono do kostnicy, gdzie w myśl zwyczaju przystąpiło dwóch żałobników do mycia nieboszczyka.

Gdy tylko ryżowa szczotka dotknęła ciała, „trup" zerwał się jak oparzony — jednem słowem zmartwychwstał. Na ten widok żałobnicy rzucili się ku drzwiom.

Przerażeni uciekinierzy wpadli do kancelarji dyżurnego lekarza. Zawiadomiony o niezwykłym wypadku personel szpitala udał się w komplecie do trupiarni. Lekarze, zbadawszy Kiwę Sokołowskiego, polecili przenieść go z powrotem do sali szpitalnej, gdzie pacjent szybko wraca do zdrowia. Tak to zimna woda i ryżowa szczotka najbardziej nawet „zatwardziałego" nieboszczyka może przywrócić do zdrowia.

POŻAR. Dnia 26 ub. m. około 5 po południu wybuchł pożar w gminie Trynitas koło Bochni. Spłonęła doszczętnie wypełniona zbożem stodoła. Szkoda wynosi około 8.000 zł. Rozszerzeniu się ognia przeszkodziła straż pożarna z Chodynic. — Przybyła też straż pożarna z Bochni.

WIELKA KATASTROFA W KINIE. Z Buenos Aires w Ameryce podczas przedstawienia w kinoteatrze w Goya zawaliła się przepełniona galerja. Wśród strasznego zamętu opuściła publiczność widowisko, sądząc, że trzęsienie ziemi spowodowało tę kastrofę. Z pod gruzów wydobyto 70 ofiar w zabitych i ciężko rannych.

ARTYKUŁ „Jak powinna być odkładnica wygięta i utrzymana, by orka szła gładko", umieszczony w numerze 37, był napisany przez inż. B. Staniszewskiego i wzięty z tygodnika rolniczego „Zagroda Wzorowa". Odnośna wzmianka została w numerze 37 przez omyłkę opuszczona.



List otwarty „Powsinogi" do Panów z Dzikowa.

Wyczytałem ja z gazetów,
Że Jaśnie Panowie
Urządzili polityczną
Zabawę w Dzikowie.

Jedli, pili, grali w karty,
Radząc tak potrosze,
Jakby to do rządów wścibić
I swoje „trzy grosze".

Pamiętajcie se panowie,
Że w wyborczej walce
Mogą drzwi republikańskie
Czasem przeciąć palce.

Stare wasze doświadczenie
Nie zaradzi złemu,
Gdy pójdziecie, nie z „narodem",
Ale przeciw Niemu.

Nie dochodzi Lud i Polska
Na was swoich strat,
Ale z „radą" się spaźniacie
O całych — sto lat.

Pamiętajcie, że jak na nic
Dziś pancerz i miecz,
Tak i wieków już minionych
Nie cofniecie wstecz.

Zamiast śnić o swej potędze
Za pałaców progiem,
Wynijdź ślachto w pole pracy
Leżące odłogiem;

Bo trza tępić wraży pomiot
Lęgnących się żmij.
Radzi ci to „Powsinoga"
Herbu „Włóczykij".

Powsinoga w Krzeszowicach.

(Ciąg dalszy).

3

„Tobita powiedziała z godnością burmistrza," notował już na chodniku Pięta, jako że mu na ścianie brakło miejsca.

— Wstyd mi przed narodem panie komisarzu, kochany dobrodzieju — chlipał ex burmistrz.

— Bądź pan spokojny. Zrobi się. — Pięta!

— Rozkaz!

— Przynieś podstawę jakąś, chcę rzec do narodu parę mądrych słów.

Chłopaki przytoczyli mi w mig pod nogi ćwiartówę.

— Pełna?

— A jakże?!

— Tem lepiej, a pilnujcie mi jej jako źrenicy oka.

— Rozkaz, panie komisarzu!

— Klawo chłopaki, order świętej Sanacji nie minie was!

— Obywatele! — zacząłem mówić. — Przez różnicy rasy, czystości i zachowania! Rządowi jest alles kiełbasa, co wy za jedne, czy sanacyjniki, piastowcy, czy inszej maści.

— Cicho! Cicho!

— Otóż — rzekę — i dla mnie jest wszystko jedno, ale, że inaczej się z wami nie dogadam, jak przez delegatów, to niech każda jedna partja stanie na osobności.

Najpierwej narodowe mniejszości!

— Kikste mniejszości. Wues-ys-dues? Wues? My jesteśmy większości! — zawołały chórem żydy.

— Cicho żydy, kiej sam rabin gada!— uspokoił ich Pięta.

Zrobiło się przestrzeniej, bo żydy oblepiły sobą niby muchy garczek, gmach kany stoi sikawka.

Ujrzałem na opustoszałem miejscu stojącą smętnie czwórkę. Stał sędzia sprawiedliwy, pan z kozią bródką i jakiś żyd, a za nimi tęgi, choć nie duży chłop w uniformie inspektora policji z lagą w garści.

Spojrzałem na nich. Pewnikiem przyjaciele — pomyślałem i urzędowałem dalej.

— P. P. S. pod latarnię — zawołałem. — Jest kto taki?

— Co nima bycz?

Od czułej czwórki oderwał się żyd i szedł pod wywróconą przez ministra latarnię, a za nim toczył się Wałek.

— Endeki pod Oświęcimskiego!

Cicho.

— Endeki! Bywajcie!

Cicho.

— Niema żadnego?

— Był jeden, ale poszedł las bielić — wyjąkał jakiś obywatel.

— Teraz panowie piastowcy! — Pod stodołę!

— Hier!

Pan Kopf zasalutyrował i ostrym krokiem pomarsirował przez nijakiego protestu na wskazane miejsce.

— A reszta coście za jedne?

— Katoliki!

— Oniemiałem na chwilę.

— Jako?

— Katoliki! — Huknęli niby jeden mąż.

W jednej chwili Krzeszowice urosły w moich oczach.

Stójcie przy mnie — rzekłem. — A teraz poziór! Wszystkie partje niech się trzymią na osobności i za mną do magistratu!

— Niech żyje komisarz!

Hojch.

— Wiwajt.

— Na latarnię!

Szedłem wśród tych okrzyków za Piętami nisącymi ostrożnie moją trybunę ku osieroconemu magistratowi, kany już czekała na mnie pozbawiona głowy, rada gminna.

II.

W magistracie, co to naprzeciw kościoła, na wzgórku stoi, świeciło się, z wnętrza dochodziły nas krzyki i wyzywania.

— To rada miejska obraduje — objaśnił mię Pięta.

— Drogę dla pana komisarza!

— Ustąp się chorobo, dziadu! - krzyczał cały czas p. inspektor policyji, torując mi drogę i wywijał grubą palicą kieby rajskim, ognistym mieczem.



Niosąc na tacy flaszkę żytniówy, lisiecką kiełbasę i okrutny klucz, zastąpił nam drogę jakiś stateczny mąż.

— Jestem Wyka, rzecze.

— Zastępca burmistrza.

— Posilcie się, panie komisarzu, bo tu pracy huk, ręce se urobicie.

— Co to za klucz — pytam.

— Od kryminału.

— Myślołek, że od kasy.

Tu p. Wyka jął się trząść od śmiechu.

— Cha, cha, cha! — Niechże was! Cha, cha, cha, bodaj was! Hu, hu, hu, ależ tyż z was witzman!

— Jakto, pytam, kasy u was nima?

— Jest, jest, tylko niema w niej co zamykać. P. Kulczycki zamykał w niej weksle, ale ich nikt nie chciał ukraść.

Posmutniałem, i ochota od komisarzowania jęła mnie odlatywać.

Jakiś pon, wysoki, chudy, pewnikiem wyczytał z mojej twarzy to wahanie, bo przystąpił ku mnie.

— Jestem dr Harbut.

— Nie warto, panie łaskawy — rzuć pan to wszystko.

— Tutaj tylko mnie potrzeba. Jabym sobie już poradził — zaczął mnie namawiać.

Zrobił się rwetes. Kuzdy jeden krzyczał:

— Mnie zróbcie konwisarzem, mnie!

— Ja poradzę!

— Ja ino zdolę!

Pan Wyka stał i słuchał, aż wkońcu brakło mu cierpliwości.

Jak nie praśnie tacą o ziem, jak nie krzyknie „Cicho!" Tak w jednej chwili wszystko oniemiało.

— Ma głos -- pomyślałem. — I dobrze mu z gęby patrzy, choć czyrniawy, kieby cygan.

— A targi u was są? — pytam.

— Jakby nie? odpowiada p. Wyka.

— A targowe?

— Bańka! Sam tu! - zawołał zastępca burmistrza.

— Jezdem!

— Gdzie targowe?

— Iii! Takie targowe?! machnął ręką p. komisarz i inspektor policyji w jednej osobie.

— Pokaż bloczki.

— Niema, odpowiedział bez nijakiego strachu p. komisarz od bydlątek.

— Ja wiem, z bloczków to pon konwisarz mają chałupę, zawołał mój Pięta.

— Głupiś -- to o papierowe bloczki chodzi, — zakrzyczał go jakisi faktor. — Myślałem, myślałem aż wreszcie wymyśliłem.

— Panie Wyka! — zacząłem mówić. — Morowy z was chłop, ostańcie haw konwisarzem i pilnujcie se weksli. Was się boją.

— A wy?

— Ja jadę do pana wojewody, coby mnie konwisarzem targowym zrobił, ale przez nijakich bloczków, bo to mądry wymysł.

— Wasza wola.

— A gite kepełe, choć oberwaniec i łapserdak, jęły śwargotać żydy.

W jednej chwili opróżnił się plac. Pięty z ćwiartówą znikły w ciemnościach, ostałem ino ja z p. Wyką.

— Czemuście posmutnieli — pytam go.

— Jakże się radować, kiedy takie Kopfy, Wałki i insze żydowskie piastowcy brużdżą.

— Za pyski ich, rzekę. — Na modę Składkowskiego.

— Chyba, że tak! — westchnął p. Wyka.

Pożyczywszy jeszcze od niego dwa złote na bilet, poszedłem ku stacji z nadzieją, że mnie komisarstwo targowe po panu Bańce i dom nie minie — jak „Amen" w pacierzu.

P. S.

Po drodze spotkałem jadącego owego komisarza. Niech się trapi. Chwała Bogu, że mnie to szczęście ominęło, a p. Wyka tyż płakał nie będzie. *Koniec.*

Łańcuch organizacyjny.

Na łańcuch organizacyjny P. S. K. L. składają p. *Marja Plewówna z Krościenka nad Dun.* 2 zł. i zaprasza: p. Ignacego Pustelnika z Pienin, p. Zofję Chryzówne z Krościenka nad Dun., p. Marję Jandonównę z Krościenka n. D., p. Józefę Pisaczkównę z rKościenka n. D., p. Józefę Cholewównę z Krościenka n. D. p. Katarzynę Wasilkównę z Krościenka n. D., p. Rozalję Padulównę Zaborów, pow. Brzesko i wszystkich z Krościenka nad Dunajcem, którzy jeszcze nie złożyli na ten dobry cel.

Ks. Andrzej Konieczny z Krzeszowic składa 10 złotych i zaprasza: p. Wojciecha Wykę, p. Stanisława Martiszka, p. Józefa Petryńskiego z Krzeszowic, ks. Mroza z Jaworzna, ks. kan. Kamusińskiego z Tenczynka i ks. prob. Jakóba Morajkę z Krzeszowic, p. Rybę Jana, notarjusza z Krakowa, p. Figuta Stefana i p. Jana Świstaka.

ŁAŃCUCH PRASOWY.

Ks. A. Juszczyk z Krzyża składa 10 zł. i zaprasza: ks. Andrzeja Gołębia z Czechowa, ks. Stefana Czerwa z Nowego Sącza, ks. dra Wawrzyńca Dudziaka z Mielca, ks. Jana Łoniowskiego z Zassowa.

ODPOWIEDZI RED. I ADMIN.

Jan Lorek, Biczyne 103 do wyrównania do końca roku 1927 — 2 zł.

W. N. T. Prosimy o informacje w duchu naszego Stronnictwa. Związkami rolników nie zajmujemy się.

DLA POWODZIAN ZŁOŻYLI:

P. Józef Józefczyk z Strachocina 2 zł., ks. Pilch z Medrzechowa 2 zł., p. Władysław Czyżewski Nadyby Wojutycze 5 zł., ks. Ignacy Wajda, Wielopole Skrzyńskie 2 zł., Józef Michno, Brzeźnica 3 zł., Gazownia Rzeszowska 25 zł.

NOWE WYDAWNICTWA.

Ks. Wład. Budzik: „Nauka religji katolickiej na kl. III i IV szkół powszechnych, Lwów, Księgarnia „Atlas". 1927. Cena 3.80 zł.

Z prawdziwą radością powitać należy drugi podręcznik do nauki religji, wydany przez Szan. Autora. Nie tu miejsce wyszczególniać zalety tej książki. Opracowana gruntownie, z miłością przedmiotu i dziatwy szkolnej, uwzględniająca najnowsze metody nauczania, jednak bez przesady, łączy w sobie harmonijnie katechizmowe prawdy z opowiadaniem biblijnem. Gdy do tego dodamy zewnętrzne zalety, jak: piękny, wyraźny druk, dobry papier i artystyczne ilustracje, to naprawdę musimy szczerze pogratulować Autorowi i życzyć mu powodzenia w dalszej pracy, a dla jego katechizmu gorąco polecić tak nauczycielstwu, jak rodzicom i dziatwie szkolnej. *T-B.*



ODŚWIEŻENIE ŚWIECĄCEGO UBRANIA.

Reszki, t. j. skrawki materji z sukni przeznaczonej do czyszczenia, kraje się na kawałeczki sporą garść tych kawałeczków nalewa 1 l. przecedzonego mocnego ługu, zrobionego z bukowego popiołu. Stawia na kuchni, by płyn kilka razy zakipiał. Gdy dobrze ostygnie, w tym płynie macza się gąbkę lub szmateczkę i nią wzdłuż włosa naciera świecącą się materję. Następnie ubranie czy suknię, wiesza na wieszadle, by wyschła. W ten sposób oczyszczonego ubrania nie prasuje się.

JAK WYTĘPIĆ WSZY U PROSIĄT?

Wszy żyją na skórze na koszt gospodarza tej skóry, gryząc go; nie ulega wątpliwości, że są szkodliwe. Najradykalniejszym na wszy środkiem będzie zmywanie ciepłą wodą z mydłem sublimatowem (z drogerji), które stosować trzeba co trzy dni trzykrotnie tak, aby i gnidy zostały zniszczone. Mydło powinno nosić etykietę „sublimatowe".

DROBNE OGŁOSZENIA.

POLECAMY „Żywot św. Cyprjana", napisany przez ks. dra Czuja. Nadaje się do wszystkich bibljotek, a zwłaszcza dla młodzieży. Cena egz. 50 groszy. Zamawiać w większych ilościach w administracji „Ludu Katolickiego".

Z POWODU WYJAZDU DO AMERYKI okazyjnie do sprzedania w zachodniej Małopolsce (7-morgowe gospodarstwo wraz z inwentarzem żywym i martwym, 3 klm. od stacji kolejowej, półtora klm. od miasta. Kupujący niech się zgłaszają ustnie lub listownie do: Małgorzata Hołda, gmina Ostrusza, p. Ciężkowice, stacja kol. Bogoniowice—Ciężkowice (Małopolska).

DRZEWKA OWOCOWE poleca Stow. Młodz. G. w Jakówkowicach. Cena 3 zł. za sztukę I kl. Wysokość do korony od 180 ctm do 220 ctm. — Sprzedaje się na miejscu od 1 do 16 listopada b. r. Zgłoszenia kierować: J. Stosur, Łososina Dolna, p. Tęgoborze via Nowy Sącz. Na zapytanie dołączyć znaczek pocztowy.

GŁUCHOTA ULECZALNA! Fenomenalny wynalazek „Eufonja", zademonstrowany specjalistom. — Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie „Eufonja", Liszki koło Krakowa.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świąder.
Czcionkami drukarni Gronusia i Orłowskiego Kraków, ul. Stolarska 1. 6. tel. 1018.

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ



SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Ewangielja na niedzielę XVIII. po Świątkach

(Św. Mat. 9, 1—8).

„Onego czasu, wstąpiwszy w łódkę, przewiózł się Jezus i przeszedł do miasta swego. A oto przywieźli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: „Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje". A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: „Ten bluźni". A widząc Jezus myśli ich, rzekł: „Czemu myślicie złe w sercach waszych? Cóż jest łacniej rzec: Odpuszczają ci się grzechy twoje? czyli rzec: Wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn Człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy; tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego". I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się, i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom".

Wyjaśnienie Ewangelji.

W on czas: Było to w pierwszym roku publicznego zawodu Jezusa Chrystusa. Pan Jezus z nad Jordanu przybył do Kany galilejskiej, gdzie wodę przemienił we wino, potem udał się do Judei, a stąd przez Samarję wrócił do Galilei. Tu nauczał po bożnicach, uzdrowił syna dworzanina, był w Nazarecie, ale nie został przyjęty, powołał Szymona, Andrzeja, Jakóba i Jana na stałych uczniów, czynił cuda w Kafarnaum, znów odbywał podróże misyjne po Galilei, spowodował cudowny połów ryb na morzu galilejskiem, uzdrowił trędowatego, a potem łódką przewiózł się do Kafarnaum, gdzie uzdrowił paralityka, o którym jest mowa w dzisiejszej Ewangelji.

Pan Jezus wsiadał do łodzi Szymona Piotra. Na tej też łodzi przewiózł się ze wschodniej części morza galilejskiego na stronę zachodnią i przyszedł do miasta swego. Wprawdzie Pan Jezus wychował się w Nazarecie, ale nie mógł nazwać miasta tego swojem, bo gdy tam w bożnicy wskazał na swą godność Mesjasza, Nazaretanie wyciągnęli Go z bożnicy i wywiedli na górę, aby Go strącić ze skały. Pan Jezus uszedł niespostrzeżenie z ich rąk i już do Nazaretu nie wrócił, ale obrał sobie Kafarnaum na miejsce swego pobytu. Stąd św. Mateusz pisze, że Jezus przyszedł „do miasta swego", t. j. do Kafarnaum.

Rozeszła się wieść, że Pan Jezus jest w domu Szymona Piotra. Zebrał się taki tłum, że miejsca zabrakło, nawet w przedsionku. Jezus, siedząc wewnątrz domu, nauczał; przy Nim zaś usiedli Faryzeusze i rabini, którzy się zeszli ze wszystkich osad Galilei i Judei i z Jerozolimy, aby wybadać Jezusa. Moc Pańska zaś gotowa była ich uleczyć. — W tem czterech mężczyzn przybyło do Jezusa, niosąc na łóżku człowieka, paraliżem tkniętego. Usiłowali oni wnieść go i położyć przed Jezusem. Ale nie mogąc, z powodu ciżby, z żadnej strony dostać się do wnętrza, weszli na taras domu, rozebrali część sufitu nad miejscem, gdzie przebywał, i przez otwór w powale spuścili tuż przed Jezusem nosze, na których leżał sparaliżowany. Jezus, widząc wiarę ich, rzekł do tkniętego paraliżem: „Ufaj, synu, grzechy twoje są ci odpuszczone". Niema grzechu, któryby nie był obrazą Boga, dlatego tylko Bóg może odpuszczać grzechy. Odpuszczając grzechy, pouczył Pan Jezus, że ma władzę odpuszczania grzechów, a przeto jest Bogiem prawdziwym. A ponieważ sam Pan Jezus odpuszczał grzechy, mógł tę władzę dać także Apostołom i ich następcom. I rzeczywiście dał tę władzę zwierzchnikom Kościoła swojego, aby wszyscy ludzie mogli uzyskiwać odpuszczenie grzechów, bo tej władzy nie mają od prawowitych następców Apostołów. Duchowni Kościoła Hodurowego także nie mają władz odpuszczania grzechów, podobnie i popi prawosławni. Biskupi katoliccy mają tę władzę od Apostołów i władzy tej udzielają kapłanom katolickim. Dziękujemy Bogu, że należymy do Kościoła katolickiego, bo w nim tylko jest władza odpuszczania grzechów.

Kiedy Pan Jezus odpuścił paralitykowi grzechy, rabini myśleli sami w sobie: Ten bluźni! — Uważali, że Pan Jezus nieprawnie uważa się za Boga i grzechy odpuszcza. Nazwali to bluźnierstwem, czyli obelgą Bogu wyrządzoną.

Lecz Pan Jezus widział ich myśli. Jako Bóg, czytał w ich sercach. Rzekł więc do nich: Czemu myślicie złe w sercach waszych? Nie tylko czyny mogą złe, ale i myśli. Pan Jezus nazwał myśli Faryzeuszów złemi, czyli potępił ich sposób myślenia.

Mówi więc do nich: Czyż nie potrzeba wszechmocy Bożej do odpuszczenia grzechów, jak i do natychmiastowego uzdrowienia człowieka? Jedno i drugie może uczynić tylko Bóg. Na dowód, że może odpuszczać grzechy, rzecze Pan Jezus do paralityka: „Wstań i chodź!". — I zaraz wstał i poszedł do domu swego. Jeden czyn Boży udowodnił Pan Jezus drugim czynem

Bożym. I tak wiemy, od kogo pochodzi władza odpuszczania grzechów. Władzę tę dał Pan Jezus Apostołom, oni zaś swoim następcom. Apostołowie wraz z św. Piotrem stanowili kolegjum apostolskie, którego głową widzialną był święty Piotr. I dziś kolegjum apostolskie stanowią biskupi katoliccy z Ojcem św. na czele, jako następcą św. Piotra. W tem też dzisiejszem kolegjum apostolskiem jest ta sama władza odpuszczania grzechów, jaką mieli Apostołowie.

Rzesze zgromadzone w domu św. Potra, widziały cud przez Pana Jezusa dokonany. Bały się więc wszechmocy Pana Jezusa, bo poczuwały się do grzechów. Inni wychwalali Boga, że taką moc dał ludziom. Niestety, rzesze nie poznały, że Pan Jezus jest Bogiem. Podziwiały Go, ale za Boga Go nie uznały. Zaślepione były naukami rabinów tak, jak i dzisiejsi żydzi omotani są przepisami talmudu tak daiece, że niezdolni są do przyjęcia prawdy katolickiej. Kochajmy więc Kościół św. katolicki, który jest na ziemi ostoją prawdy i zbawienia i korzystajmy z jego władzy odpuszczania grzechów. Nikt się nie powinien potępić, bo ma łatwość pojednania się z Bogiem na ziemi; a jeśli się kto potępi, to tylko z własnej winy. Nieszczęśliwi są heretycy i schizmatycy, a także żydzi, mahometanie i poganie, bo oni do Kościoła katolickiego nie należą i odpuszczenia grzechów nie mają. Nie naśladujmy ich, ale się módlmy o ich nawrócenie na wiarę katolicką, bo i oni są obrazem i dziełem Bożem i żal nam ich dusz nieszczęśliwych.

KATECHIZM.

Wstęp.

O przeznaczeniu i celu człowieka (pyt. 1-13).

13. *Z ilu części składa się katechizm?*

Katechizm składa się z trzech części:
1) pierwsza poucza o wierze świętej;
2) druga o przykazaniach;
3) trzecia o łasce Bożej i o środkach jej nabycia czyli o sakramentach św. i modlitwie.

Nauka moralna.

Słuchaj pilnie a uważnie nauki religji świętej, ażebyś dobrze Boga poznał, miłował Go, i przez to osiągnął swoje przeznaczenie, to jest szczęśliwość wieczną. Słuchaj, co mówi Bóg sam: „Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość. Droższa jest nad wszystkie bogactwa; a wszystkie rzeczy, które bywają pożądane, nie mogą jej być przyrównane. Drzewem żywota jest tym, którzy się jej chwycili i błogosławiony, który ją otrzyma" (Przyp. 3, 13, 15, 18).

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O wierze.

Wyobrażenie, przedmiot i źródła wiary katolickiej (pyt. 14—42).

14. *Co znaczy wierzyć?*

Wierzyć znaczy tyle, co uważać za prawdę to, co nam ktoś wiarygodny powiedział.

15. *Co znaczy wierzyć Bogu?*

Wierzyć Bogu znaczy za niewzruszoną i nieomylną prawdę mieć to, co Bóg objawił, chociaż tego ani nie widzimy[1]), ani nawet pojąć nie możemy.

16. *Czyja to zasługa, że mamy wiarę?*

Nie jest to nasza zasługa, że mamy wiarę, ale łasce Bożej wiarę zawdzięczamy.

— Mówimy o wierze katolickiej, bo jak później lepiej poznamy, tylko ta wiara od Boga pochodzi i do zbawienia prowadzi.

17. *Czem więc jest wiara katolicka?*

Wiara katolicka jest darem Bożym.

18. *Jak nam Bóg udziela tego daru?*

Bóg udziela nam tego daru w ten sposób, że na stałe wlewa go w serca nasze.

— To stałe posiadanie wiary nazywa się cnotą Boską, albo teologiczną. Cnoty wiary wlewa nam Bóg wraz z łaską uświęcającą na chrzcie św. Tę cnotę tracimy dopiero przez niedowiarstwo czyli odpadnięcie od wiary katolickiej. — Człowiek grzeszny nawet, póki jest wierzącym, ma cnotę wiary i bez tej cnoty nigdy z grzechu nie powstał.

19. *Co sprawia w nas cnota wiary?*

Cnota wiary sprawia w nas, że uznajemy za nieomylną prawdę to wszystko, co Bóg objawił i przez Kościół swój święty podaje nam do wierzenia, chcćbyśmy tego rozumem pojąć nie mogli. (Por. pyt. 15).

— Dając nam cnotę wiary, Bóg oświeca nasz rozum i wolę pobudza do uznania za nieomylną prawdę tego, co nam objawił. Bóg nie tylko daje nam wiarę, ale także pomaga nam, byśmy ją przyjęli. Św. Paweł, Apostoł pisze w liście do Efezów (2, 8): „Albowiem łaską jesteście zbawieni przez wiarę i to nie z was (t. j. nie z waszej zasługi), bo dar Boży jest".

20. *Czy do wiary wystarczy nam rozum przez Boga oświecony?*

Do wiary nie wystarczy sam rozum przez Boga oświecony, ale potrzeba także dobrej woli w człowieku tak, iż nikt nie wierzy, kto nie chce.

— Zdarza się, że ktoś zna doskonale prawdy wiary katolickiej, a jednak w nie nie wierzy, bo brakuje mu dobrej woli. Jakże tę dobrą wolę nabyć? Przez modlitwę i posłuszeństwo łasce Bożej i powadze Bożej. Kto miłuje prawdę i szuka jej, ten okazuje dobrą wolę. Komu zaś prawda i dobro prawdziwe są obojętne, ten nie ma dobrej woli ani też pokoju w duszy nie zazna. Pismo święte powiada: „Pokój ludziom dobrej woli" (Łk. 2, 14). Że tę dobrą wolę koniecznie mieć trzeba, widzimy ze słów Pana Jezusa, który powiada: „kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion" (Mar.